№ 130. Kraków 7. Czerwca — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacya na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 6 czerwca.

W numerze 113 dziennika naszego zwróciliśmy uwagę czytelników na zaprowadzenie nowéj taryfy celnéj w Cesarstwie Rosyjskiém i Królestwie Polskiém, powiedzieliśmy oraz, iż zdaniem naszém zniesienie linii celnéj między Rosyą a Królestwem kongresowém korzystnie wpływać będzie na postęp fabryk w tém ostatniém istniejących. Przypuszczenie takowe ziściło się najzupełniéj, wszystkie albowiem doniesienia z Łodzi, Zgiersza, Ozorkowa i innych punktów fabrycznych w guberniach Kaliskich i Warszawskiéj, zgadzają się na to, iż z otwarciem granicy rosyjskiéj do tego stopnia zwiększył się odbyt na sukna, materye wełniane i inne wyroby fabryczne, że zakłady na teraz w ruchu będące, zaledwo zdołają dostarczyć żądanéj ilości towarów. Wielu fabrykantów, którzy przed kilkoma laty z Królestwa przenieśli się byli do Rosyi, wracają teraz napowrót do dawnéj swojéj siedziby: robotnicy fabryczni, z pewném techniczném wykształceniem, nadzwyczajnie są poszukiwani. Stolica Królestwa Polskiego pośrednicząc ruchowi handlowemu, świeżo z Rosyą zawiązanemu, nabiera codziennie większego znaczenia pod względem tranzakcyj handlowych, które już dzisiaj dochodzą na placu Warszawskim do znakomitéj wysokości. Jeżeli zaś zamiar rządu rosyjskiego, połączenie Warszawy kolejami żelaznemi z Petersburgiem i Moskwą do skutku doprowadzonym zostanie, to żadnéj nieulega wątpliwości, że Warszawa za lat kilka policzoną będzie do rzędu głównych miast handlowych w naszéj części świata.

W obec tak objawiającego się ruchu w sąsiednim kraju, z boleścią widzieć musimy, iż w naszym Krakowie handel i przemysł w najzupełniejszéj zostają stagnacyi. Kraków przestał być składem centralnym dla ościennych krajów. Stósunki z Królestwem Polskiém w skutek obostrzeń granicznych, tamujących wszelki ruch osób, uległy zupełnéj przerwie. Nawet handel surowemi produktami całkiem Kraków utracił: teraz albowiem mała tylko cząstka wełny i innych płodów tędy za granicę przechodzi, cały zaś niemal ruch handlowy zwrócił się albo ku Warszawie lub też w Prusy przez Mysłowice, z zupełném pominięciem Krakowa. Od chwili puszczenia w ruch kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, przepadł cały handel spedycyjny do Królestwa Polskiego: już bowiem Kraków niejest jak dawniéj punktem środkowym Warszawę z stolicą Austryi łączącym. Tak więc ów dawny znaczny ruch handlowy w Krakowie zredukował się obecnie na samą tylko miejscową konsumpcyą.

I jakież mogą być środki, by podźwignąć Kraków z tego upadku? Jestto zadanie, nad którém Izba handlowa w interesie ogółu, i wszyscy praktyczni negocyanci w własnym interesie przemyśliwać winni. Samo ubolewanie nad stanem obecnym nic tu nie pomoże, na nic się nie przyda. Trzeba pomyśleć o otwarciu nowego dla handlu pola działania, do teraźniejszéj pozycyi miasta zastósowanego. To pole działania handel krakowski tylko w Galicyi i górnych Węgrzech znaleść sobie może. Ptrzeby w towarach np. kolonialnych w kraju, do 5ciu milionów mieszkańców liczącym, muszą być niemałe. Tych więc towarów składem dla Galicyi Kraków być powinien, bo one przez Kraków taniéj, jak długą lądową drogą z Tryestu, a po równéj cenie jak z Wrocławia dostarczane być mogą. Po przyłączeniu zaś Węgier do ogólnego systematu celnego monarchii, zdaje się, że cała przestrzeń kraju, między Cissą a południową stroną Karpat położona, w Krakowie punkt środkowy wszelkich tranzakcyj swoich z zagranicą znaleśćby powinna. Bo ona od Tryestu i Wiednia zanadto oddalona, z Krakowem w daleko bliższéj zostaje styczności. Kolej żelazna galicyjska, która teraz na seryo budowaną być ma, jeszcze ją bardziéj do Krakowa zbliży. Wprawdzie nam tu i słusznie zarzucą, iż ustawy celne dotąd w monarchii austryackiéj obowiązujące, trudne do przełamania stawiają zapory każdéj operacyi handlowéj na większą skalę przedsiewziętéj. Dla tego też Izby handlowe powinny zwrócić uwagę rządu na konieczną potrzebę reformy na zniesienie licznych w manipulacyi obostrzeń, które, niebędąc dla skarbu żadną kontrolą w pobieraniu opłat celnych, wolny ruch handlu niepotrzebnie tamują.

Najpewniejszym zaś środkiem podniesienia Krakowa z obecnego stanu otrętwienia i upadku, byłoby zdaniem naszém obudzenie w nim ruchu przemysłowego, i obrócenie w tę stronę wszystkich kapitałów, na jakie się tylko zdobyć można. Jestto pole teraz zupełnie odłogiem leżące, a obfite bardzo plony obiecujące. Mamy odbyt otwarty do całego obszaru krajów monarchii: a posiadając żyzną ziemię, liczne w obrębie danego okręgu wodospady, materyał opałowy i budowlany w największéj obfitości, przy stósunkowéj taniości u nas robotnika do fabryk użyć się mogącego, łatwo wytrzymać możemy konkurencyą wszelkich zakładów, dotąd w innych prowincyach oddawna egzystujących. Ileż to płodów, które teraz z Galicyi surowo za granicę lub do innych prowincyj wychodzą, z niemałą korzyścią w naszém mieście na fabrykata wyrobione być mogą. Szczególnie zaś fabryki i rafinerye cukru burakowego i kolonialnego sowicieby się u nas opłacić powinny; i dziwimy się, że o założeniu takiej fabryki w okręgu byłéj Rzeczypospolitéj, nikt jeszcze dotąd nie pomyślał. Wprawdzie stoi tu na zawadzie brak kapitału, tego głównego narzędzia każdéj fabryki, każdego przedsiębiórstwa przemysłowego. Ale, jeżeli w rzeczy saméj mało u nas jest pojedyńczych kapitalistów, dysponujących znaczniejszemi summami, czyliżby brak ten niemożna zastąpić na drodze stowarzyszenia, zakładaniem fabryk na akcye? Wszakże na téj drodze największe przedsiębiórstwa przychodzą do skutku z niemałą korzyścią dla kraju całego i dla szczegółowych interesów. Na niéj to powstały po większéj części koleje żelazne i statki parowe, które całą postać świata zmieniły! Na tę więc drogę niechaj się zwrócą ci wszyscy, których i dobry byt własny i pomyślność całego kraju obchodzi.

Korrespondencya Czasu.

Poznań 3 czerwca.

Numer dzisiejszy *Gońca* zawiera trafny artykuł, o wyjątkowém co do Księstwa zwołaniu sejmu prowincyonalnego, któremubyśmy się wraz z *Gońcem* niezawodnie więcéj ucieszyli, jak wszystkiemi sejmami berlińskiemi razem.

Nie wchodzę, o ile zwołanie sejmów prowincyonalnych, w formie, w jakiéj się dzieje, jest nieprawném, o ile jest wyjątkiem i złamaniem prawa; ale na to tylko zwracam uwagę waszą, że gdy o nas chodzi i o coś nam korzystnego, jeszcze wyjątki rząd wynajduje, i niesłychanéj na téj drodze jest twórczości. Niemcy lubiący radzić i czczemi słowami się bawić, powinni być uszczęśliwieni; wszelkie stany, wszelkie opinie winny być zadowolnione, *chacun est servi selon ses goûts*. Konstytucyoniści mają Izby, zwolennicy reprezentacyi stanowéj, będą mieli dawne sejmy prowincyonalne. Jaka z tego wypłynie harmonia, w żywym organizmie konieczna, tego niewiem; ale od czego rozum filozoficzny, jeźli nie do godzenia w *słowie* najdzikszych sprzeczności? a o czynie mowy dziś niema, byle tylko od dnia do dnia przeżyć — na tém sztuka stanu. Nie zadziwiłbym się, gdyby tych sejmów zapytano, czy uważają konstytucyą jako zbawienną dla kraju, i by za zezwoleniem tych sejmów usuniętą została. Podobna propozycya ukazała się nawet w broszurze: *Unsere Verfassung*, któréj autor bardzo zdaje się w swych zapatrywaniach, bliskim być zdania sfer najwyższych. My, dla tego, że pewnie jedyni w monarchii, najwięcéj potrzebujemy, i najwięcéj życzyliśmy sobie sejmu prowincyonalnego: otrzymamy jakąś fikcyą reprezentacyjną, według potrzeby rządu utworzoną.

Ale czas już przedmiot ten opuścić, któryby jednak z trudnością dał się wyczerpać. Według nas, dziś najważniejszém polem działania, jest odebranie ogromnych funduszów edukacyjnych, w rękach rządu się znajdujących, których nietylko że nie oddaje, ale nawet taki brak funduszów głosi, że na tym fundamencie Izby posłom naszym odmawiają instytutów edukacyjnych. Konstytucya wyrzekła rozdział kościoła od państwa: kościół ma prawo majątek swój odebrać; jest kwalifikowany i jedynie kwalifikowany do windykacyj summ przez rząd zabranych. Nie wątpimy, że wszystkie starania arcy-pasterza naszego na ten przedmiot skierowane, w tém przyszłość dyecezyi i prowincyi; lękamy się, że przez śmierć syndyka arcy-biskupiego, sprawa ta zalega może, a tu jest *periculum in mora*, rzecz najwyższéj wagi. Załączam wam spis majątku jedynego zakładu Jezuickiego Poznańskiego, ze szkoły polskiéj, cóż dopiero za summy rząd zabrał po klasztorach innych, które mniéj-więcéj wszystkie miały pewne obowiązki co do wychowania publicznego,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

MAZEPA.

Trajedya w 5 aktach przez Juliusza Słowackiego.

Pod koniec zimy i początek wiosny, teatr nasz krakowski niewiele liczył szczęśliwych chwil. Przedstawiano sztuki albo bardzo znane, albo znane ze złéj strony, albo nakoniec i dobre, ale w braku zdatnych indywiduów obsadzone nienajlepiéj: wszystko to oziębiało stosunek publiczności do teatru, do tego stopnia, iż pomimo rzadkich przedstawień (dwa lub trzy razy na tydzień) bardzo mało kto na teatrze bywał. Niemożemy powiedzieć, żeby dyrekcya niebiła co mogła dla zwabienia ciekawych; jakoż do przedstawień scenicznych przyłączała zwykle: to jakiego podróżnego śpiewaka lub koncercistę, to zręcznego kuglarza, to cienie chińskie i fantasmagorye, a raz tylko jeden prawdziwie szczęśliwą mieliśmy niespodziankę, gdy w roli podróżnéj wystąpiła wracająca z Warszawy panna Radzyńska, artystka teatru lwowskiego. Gra jéj dziwnie odróżniała się od gry, do któréj oczy nasze i uszy przywykły, pewną oryginalną naturalnością i mocą mianowicie w *Chłopach arystokratach*. W *Pani kasztelanowéj* aczkolwiek podobała się, mniéj była uderzającą. Szkoda wielka, żeśmy ją dłużéj na scenie naszéj niemogli oglądać; byłaby nam przypomniała świetne chwile teatru, kiedy w gronie swoich artystów liczył Królikowskiego, Rychtera, Chomińskich itd. Zapewne, przypomnienie mogłoby się ocknąć w duszach widzów; ale smutna rzeczywistość zawszeby usiłowania artystów psuła i obracała w niwecz, z prostéj przyczyny, że widoczny jakiś duch nieporządku i lekceważenia owładnął scenę do tego stopnia, iż nawet zdolności artystów, składających obecnie trupę krakowską, niemogą się wydać ani podobać oczom widza najbardziéj wyrozumiałego.

Wytłumaczmy się jaśniéj, a zrozumiani będziem, dlaczego publiczność tak dla sceny ojczystéj ochłodła. Uważałem to, że sztuka nawet licha, płód jakiéj nieznanéj mierności, jeżeli jest porządnie grana, bez nadwerężenia piersi suflera, jeżeli co chwila niezachodzą krzyczące pomyłki co do pokazywania się osób na scenie, zmian dekoracyj, opuszczenia jakich potrzebnych rekwizytów; będzie słuchaną cierpliwie i niezrazi nikogo do teatru; każdy bowiem rzeknie w duchu: „głupi autor, przebacz mu panie! ale aktorowie zrobili swoje; w wykonaniu była precyzya, widać, że reżysser niemyślał o niebieskich migdałach, bo wszystko wiło się jak z kłębka.“ — Tak niezawodnie mówiłaby publiczność, gdyby na naszéj scenie działo się inaczéj, jak się dziać zwykło. Rzeczywiście, po cóż przychodzić do teatru, jeźli na nim nieznajdziem miłego złudzenia? czyż nielepiéj otworzyć okno i patrzyć na ulicę bez kosztu? Ileż to razy zdarzy ci się ciągnąć kogoś na teatr; ty mu dowodzisz, że znasz sztukę, że wyborna, pełna interesu, a on ci z zimną odpowiada twarzą: przeczytam ją sobie leżąc w łóżku.

— Ależ trzeba ją widzieć graną, a daleko lepiéj się wyda.

— Przeciwnie; złe przedstawienie popsułoby mi iluzyę.

I cóż odpowiedzieć na to? Prawda; złe przedstawienie popsuje ci iluzyę, tę poetyczną grę własnéj wyobraźni. Z czego wynika, że gra aktorów i wystawa, powinny, jeźli nieprzewyższać wyobraźnię, to przynajmniéj stać z nią na równi. A czyliż na naszéj scenie (od kilku miesięcy) sposób przedstawiania nie jest o wiele niższy od najuboższéj imaginacyi? — Czyliż co chwila nieobrażają nas niestósowności ubioru, dekoracyj, rozdania ról, z dodatkiem zupełnego niedostatku sprzętów i rekwizytów, jakby po sekwestracyi komorniczéj; dodajmy muzykę okropną — cuchnący oléj — i tysiączne inne drobne nieszczęścia; a niezdziwimy się, czemu tak serce Krakowian od sceny ojczystéj odpadło.

Po takiém to usposobieniu mieszkańców dla teatru i teatru dla mieszkańców, niewiele mogliśmy rokować dla trajedyi Juliusza Słowackiego po raz pierwszy zjawiającéj się na naszéj scenie. Stawały nam w myśli owe gęstą ręką rozsypane nader efektowe sytuacye, namiętne wybuchy kochanków, pewne wyrazy mające siłę gromu teatralnego, a w ogóle dykcya trudna, pełna skoków, i iéj zgrzytającéj ironii, która cehuje sposób autora Bieniowskiego. Któż tu potrafi oddać ów dumny, zazdrosny, nieugięty charakter Wojewody? kto figlarnego, a w pewnych chwilach tak szczytnego pazia — Mazepę? kto Zbigniewa — zawikłanego w tak nieszczęśliwy i pełen najtraiczniejszych perypecyj romans, jak Romeo Szekspira? kto utrzymać rubaszną fantazyę szlachty? Prawdziwie, ogromne rozmiary tego dramatu, zdały nam się przechodzić objętość i wagę, jaką zwykle artyści nasi dźwigać przyzwyczajeni. Żałowaliśmy nawet pannę Cenecką, że trajedyą tę obrała na swój benefis — pewni będąc, że zrobi najgłośniejsze *fiasco*. Tymczasem przedstawienie jéj czwartkowe przewyższało te nadzieje i obawy nasze; sztuka do końca utrzymała się grą artystów; wprawdzie nie taką, aby nic niezostawiała do życzenia, ale lepszą, usilniejszą, wypracowańszą niż zazwyczaj. Sama beneficyantka w roli Amelii żony Wojewody umiała zająć nietylko uwagę widzów, ale częstokroć kazała im zapomnieć, że są w teatrze, mianowicie w akcie trzecim w scenie pożegnania ze Zbigniewem, gdzie niebyło nikogo, coby do głębi niewzruszył się pięknemi słowy, któremi w pełności uczuć żegnała kochanka:

Ja pana żegnam wiecznie — ja jestem uboga,
Niemam co dać mu prócz łez. To ciebie niesplami,
Że schylona nad tobą obleję cię łzami,
Ty będziesz je pamiętał, te łzy — Proszę! proszę!
Proszę te łzy pamiętać — i o mnie. Ja znoszę
Wielkie męki, lecz proszę źle niemyśleć o mnie
Bo to co teraz mówię — mówię nieprzytomnie...

Niewątpić, iż gra panny Ceneckiéj musiałaby zadowolniać od początku do końca, albowiem doskonale pojęła rolę niewinnéj a jednak pałającéj grzeszną namiętnością Amelii, gdyby sam układ dramatu często sprzeczny wymaganiom scenicznym, niepsuł harmonii téj interesującéj postaci. Dla tego wchodzimy w jéj ambarasujące położenie w chwili, gdy Zbigniew walczy na śmierć z Mazepą, a ona zmuszoną jest stać w osłupieniu na scenie przez dobry kwadrans. Wina w tém autora, który nieumiał naznaczyć jéj przyzwoitéj roli, albo też całkiem usunąć ją zprzed oczu widzów. — Co do innych osób — musimy oddać zasłużoną pochwałę panu Kalicińskiemu, że dobrze oddał roztrzepanego, figlarnego Mazepę; w chwili zaś gdy sobie przebija rękę, chcąc przypadek nocny króla wziąść na siebie, umiał się przybrać w godność, która go zrobiła bohatyrem dramatu. Szkoda tylko, że śliczną tę scenę, która się udała Słowackiemu, zepsuł mozolném dobywaniem szpady od boku królewskiego. Cóż to wadziło mieć broń przy sobie, zwłaszcza, gdy groził dwukrotny pojedynek. — Zbigniew, pan Janowski, aczkolwiek rola ta nie na jego barki, niezepsuł ogólnego efektu; żal tylko, że często słabym głosem mówił, przez co pozbawiał nas najpiękniejszych wierszy. — Pan Gołębiowski w roli Jana Kazimierza, był zimny jak marmurowy posąg; a przecież i historya i dramat powiadają, że to był król dosyć gorący w miłostkach. Pozostaje mi jeszcze mówić o Wojewodzie, starym mężu Amelii, a ojcu Zbigniewa; przedstawiał go pan Linkowski. — Oddać tylko największą pochwałę temu utalentowanemu artyście, iż w téj arcy trudnéj roli — nieupadł; a raczéj nieuczynił się śmiesznym, jak w *Bajbuzie*. Przeciwnie wydał się on i w oczach publiczności tak groźnym, tak nieubłaganym, jakim był dla Amelii, lub w obec swego monarchy. — Wszystko to jednak niezdejmuje grzechu pierworodnego, wytkniętego z początku téj recenzyi. Sztuka bowiem nieszła jak należy, mianowicie w pierwszych scenach: aktorowie mięszali się, nikt niewiedział kto ma wejść, kto wyjść; kto mówić, a kto milczeć... Scena pożegnania zepsutą także została przez pojawienie się Amelii ze Zbigniewem, wpierw nim Mazepa zakradł się

które obowiązki tworzyły passiva majątków klasztornych, które rząd dziś, jako dzierżyciel tych majątków, kościołowi zwrócić winien. Naszém zdaniem, moglibyśmy szybko ogromne summy uratować, któreby starczyły na tak konieczne *seminarium puerorum*, może i na akademią duchowną; ale do tego trzeba się silną a wprawną wziąść ręką. Do tego władza duchowna jedynie uprawnioną; nie wątpimy, że tak świętego obowiązku w obec kościoła i kraju nie przepomni z całą gorliwością i pilnością, a przedewszystkiém konieczną znajomością rzeczy, poprowadzić do celu tyle wszystkim pożądanego.

Według osób dobrze zwykle uwiadomionych, będziem mieli parową żeglugę między Warszawą a Bydgoszczą, za pomocą kanału Bydgoskiego, łączącego Bydgoszcz z Wisłą. Wiele też mówią o nowych szosach, o kolei żelaznéj do Wrocławia i do Królestwa. W piękne te jednak projekta z wielu przyczyn nie wierzę. Skarb nie nadto obfity w fundusze, którychby mógł użyć na podobne cele. Ulepszenia podobne przyniosłyby nam jakąś korzyść, a mimo demarkacyi, jeszcze za mało Niemców mieszka w Księstwie, by dobry byt prowincyi miał interesować wyższe sfery.

Wiedeń 5 czerwca.

α Obawa dzienników tutejszych o konstytucyą 4go marca, zdaje się że od zjazdu Ołomunieckiego zaczyna wzrastać. *Ost-deutsche-Post* przewidując w wczorajszym numerze upadek téj konstytucyi, cieszy się nadzieją, że prędzéj lub późniéj Austrya do niéj jako do ostatniego palladium wrócić będzie musiała. *Lloyd*, który od dawna z konstytucyą stał w rozbracie i pod rozmaitemi formami ją atakował, zapowiada od dni kilku z żalem jej bliski zgon; dając wystąpienie p. de Bruck z ministeryum za pierwszą téj pewności skazówkę. Niezamierzam wejść w rozprawę na tém polu z dziennikarstwem tutejszém. Niebyłoby to ani na swojem miejscu, ani w porę. Winienem atoli dla uspokojenia tych co w Galicyi z dzienników Wiedeńskich o stanie polityki rządu sądzą, słów kilka nad tą nagłą i w części niespodziewaną o konstytucyą troskliwość powiedzieć. Konstytucya 4go marca wyszła z obrad dwóch sejmów i z systematu objawionego całéj monarchii przez ministeryum w Kromieryżu. Podpis cesarski dał jej gwarancyą egzystencyi. Na niéj oparł rząd wszystkie dotychczas ogłoszone, lub już wprowadzone w życie rozporządzenia. Cofnąć konstytucyą, znaczyłoby teraz tyle, co zmazać lub obalić wszystko, co się pod jej zasłoną stało przyrzeczeniem lub czynem. Podobna rewolucya nie zaspokoiłaby nikogo, dotknęłaby na nowo wielu, obruszyłaby wszystkich. Sądzić, że rząd o niéj myśli, lub ją sam przygotowuje, byłoby tak nierozsądnem, jak jest szkodliwém i niepotrzebném trwożyć podobną obawą massy. Lecz niemożna z drugiéj strony ani żądać, ani się spodziewać, żeby konstytucya 4go marca rzucona na świat wśród rozwalin staréj monarchii, na jakich się wzniósł rząd, że tak powiem, nowy, była niewzruszoną i nietykalną. Owszem, muszą w niéj zajść i zajdą niezbędnie nie małe zmiany. Spodziewać się nawet trzeba, że idąc drogą doświadczenia, rząd dojdzie szczęśliwie do tego celu. Lecz obawiać się o wywrócenie wszystkiego, powtarzam jeszcze, byłoby tak rzeczą płonną i nierozsądną, jak jest przynajmniéj rzeczą dziwną, widzieć tę obawę w kolumnach dzienników wiedeńskich.

Marszałek Radetzky był wczoraj z powtórną wizytą u p. de Bruck, i przepędził z nim przeszło godzinę.

Turyn 31 maja.

≃ Od ostatniego listu mojego, stanowisko handlowe Piemontu, dotychczas tak rozmaicie w opinii publicznéj sądzone, zupełnie odkrytem i przez Izby wyrokiem narodowym ustalone zostało. Traktaty handlowe zawarte przez ministeryum z Anglią i Belgią, przedstawione przez p. de Cavour naprzód Izbie deputowanych, potém senatowi tak w pierwszéj jak i w téj drugiéj instancyi, z zupełnym wyszły dla rządu tryumfem. Jest to krok ważny, i jakkolwiek ministrowie starali się dowieść, że polityka najmniejszego w tych traktatach nie miała wpływu, skutki pokażą, o ile krok ten jest właśnie ważnym w politycznym względzie.

Na posiedzeniu 28go, 29go i 30go, Izba deputowanych zastanawiała się nad projektem do prawa co do systematu celnego. W Piemoncie system prohibicyjny już upadł od dawna.. Lecz teraźniejsze traktaty i cała dążność polityki ministeryum, które stoi u steru od dwóch lat, nakazywały dalsze w systemacie celnym redukcye i ulżenia. Projekt wniesiony przed Izbę, ma temu celowi odpowiedzieć. Między artykułami przyjętymi w tych trzech posiedzeniach, jednym z najważniejszych był artykuł tyczący się redukcyi cła na cukier rafinowany. Cło to było dotychczas 45 lirów od 100 kilogramów. Ministeryum zniżało go do 25. Po żywéj dyskusyi, w któréj deputowany Valerio utrzymywał, że kwestya ta osobnymi traktatami handlowymi załatwioną być powinna, zmniejszenie, proponowane przez ministeryum, przyjętém zostało ogromną większością. Artykuł nie mniéj ważny, tyczący się cła na konie, zajął prawie całe posiedzenie wczorajsze (30). Ministeryum proponowało zachować cło egzystujące, bardzo niskie, 6 lirów od konia wartującego 300, i 20 od ceny wyższéj. Miarkując z głosów pp. Jacquier, Pescatore, Ovigdor i innych, Izba powinna była cło to powiększyć. Stało się przeciwnie, i projekt ministeryum i w tym punkcie utrzymanym został.

Przegląd Polityczny.

Król pruski wyjechał 4go do Hannoweru na imieniny króla Ernesta-Augusta wraz z księciem Karolem i kilką jeszcze członkami rodziny królewskiéj. Książe pruski wraz z książętami Fryderykiem Wilhelmem i Albrechtem, żoną Ks. Fryderyka Niderlandzkiego i obydwoma synami cesarza Mikołaja, którzy bawili teraz w Berlinie, przejeżdżali 5go przez Wrocław do Warszawy. Tam również udał się jenerał Thümen pruski komisarz związkowy w Holsztynie, wziąwszy z ministeryum instrukcye w kwestyi następstwa duńskiego. Kwestya ta dotąd nie załatwiona lubo o niéj dawniéj już donoszono. Rozstrzygniętą ona zostanie nie w Frankfurcie — ale w Warszawie. W tym samym przedmiocie bawi tam już od kilku dni duński minister Reedtz, gdy missya Pechlina dawniejszego posła dotąd nie przyniosła skutków. Wszystkie kwestye niemieckie załatwiane będą odtąd jak się zdaje w Warszawie, i ciekawą w tym względzie, wiadomość którą podaje litogr. berlińska *korrespondencya* pod rubryką „Niemcy“ umieszczamy.

Centralna komisya związkowa w Frankfurcie rozwiązaną została 1go b. m., jenerał Peucker i hr. Leiningen wyjeżdżają też stamtąd.

Rządy konstytucyjne drobnych księstw niemieckich w trudném są położeniu w obec Bundestagu i jego wymagań. Rząd brunszwicki usprawiedliwia się przed Izbą deputowanych z wysłania pełnomocnika do Rzeszy, gdy z ustaniem Unii i rozejściem się konferencyj drezdeńskich nie masz „w obecnych okolicznościach“ w Niemczech innego punktu zebrania, jak Bundestag. Rząd Gotajski podobnież mówi i wzywa Izby o wysłanie pełnomocnika do Frankfurtu; zapewnia jednak, iż nie myśli narzucać krajowi konstytucyi i opierać się będzie wpływom obcym.

Duńskie dzienniki zapewniają, że 1go czerwca cały Rendsburg będzie obsadzony przez wojska królewskie.

Notable duńsko-szlezwiccy obstają za odłączeniem Szleswiku od Holsztynu.

— Mowa prezydenta Rpltéj na bankiecie w Dijon, wyłącznie prawie zajmuje dzisiejsze francuzkie dzienniki. Podajemy ją wedle tekstu urzędowego, ogłoszonego w *Moniteur*; ale zdaje się, że ów tekst niezupełnie zgadza się z tém, co L. Napoleon powiedział; mowa jego bowiem miała być tak ubliżającą dla Zgromadzenia prawodawczego, że p. Leon Faucher minister spraw wewn. czémprędzéj wrócił do Paryża, aby niedopuścić umieszczenia jéj w dzienniku urzędowym, zanimby została stósownie zmodyfikowaną; niektóre nawet dzienniki utrzymują, że p. Faucher położył zmiany te jako warunek pozostania swojego w gabinecie, oświadczając, że, gdyby prezydent na takowe niezezwolił, natychmiast poda się do dymisyi; p. Benoist d'Azy reprezentant miał zaraz przy bankiecie zaprotestować przeciwko wyrażeniom L. Napoleona, a p. Dupin prezes Zgromadzenia po skończonéj uczcie miał toż samo uczynić i niechciał wieczór towarzyszyć prezydentowi na bal; mówią nakoniec, że jen. Castellane pospieszył na miejsce komendy swojéj do Lyonu, w obawie niespokojności, jakieby tamże z tego powodu wybuchnąć mogły.

Główny ustęp mowy, opuszczony, jak mówią, w tekscie urzędowym, miał brzmieć: „Zawsze wspierany byłem przez Zgromadzenie, ilekroć chodziło o środki represyjne, których smutna konieczność chwycić się nakazywała; ale inaczéj się działo, gdy chciałem urzeczywistnić reformy, jakie mi poddawało serce moje dla dobra ludu.“ Wkrótce okaże się, ile w tém podaniu jest prawdy.

Depesza telegr. z Paryża 4 czerwca donosi: Gourgaud złożył projekt do prawa o wynagrodzeniu żołnierzy rannych w lutym 1848, co gwałtowne wywołało sceny. Larochejacquelin żąda takiegoż wynagrodzenia dla żołnierzy rannych w lipcu 1830. Changarnier uspokaja obawę *coup d'état* za pomocą armii; przemowa jego sprawia wrażenie. Faucher odpowiada, że nikt nie spiskuje. Interpelacye o mowę L. Napoleona w Dijon, mianowicie, że zawierała wyrażenia, które opuszczono w *Monitorze*. Faucher odpowiada, że jedna tylko jest mowa, ta, którą zawiera *Monitor*. Wrażenie. Piscatory oświadcza się zadowolonym, Izba przechodzi do porządku dziennego. Wybory do biór wypadły w duchu konserwatywnym. W piątek 6go wybrany będzie komitet specyalny do rozbioru wniosków o rewizyą.

— 2 czerwca odbyło się w Madrycie otwarcie kortezów. Kandydat ministeryalny Mayans wybrany prezesem większością 165 głosów na 195 wotujących. Druga dywizya w Estremadurze wypowiedziała posłuszeństwo konstytucyi i królowéj.

— W Oporto, w Portugalii, dwa pułki przedsięwzięły 29 maja ruch reakcyjny, ale poskromione zostały przez lud i resztę wojska.

Minister wyznań i oświecenia mianował zastępców nauczycieli przy gymnazyum tarnowskim, Bronisława Trzaskowskiego i Andrzeja Oscard rzeczywistymi nauczycielami przy témże gymnazyum; podobnież zastępcę nauczyciela gymnazyum bocheńskiego, Wilhelma Schmidt rzeczywistym nauczycielem tegoż gymnazyum.

Wiedeń 5 czerwca. *Constitutionelles Blatt* zawiera długą korespondencyą z Wiednia o zjeździe warszawskim i ołomunieckim, z któréj następne wyjmujemy szczegóły:

„Zaprosiny na zjazd ołomuniecki wcześnie ztąd wyszły do Berlina i Warszawy i łatwo pojąć zadziwienie, jakie w tutejszych dyplomatycznych kołach wywołała okoliczność, że król pruski niespodzianie na inwitacyą odpowiedział, że uroczystość odsłonienia pomnika Fryderyka W. niepozwala mu przybyć do Ołomuńca. To zadziwienie wzrosło jeszcze, gdy król pomimo podawanéj nagłości powrotu swojego do Berlina, znalazł czasu dosyć, aby swojego cesarskiego szwagra odprowadzić do Oderberga, na kilka tylko godzin drogi oddalonego od miejsca zjazdu, kilka godzin spędzić u księcia Raciborza, w Wrocławiu nocować, a nakoniec przybyć do Berlina 29go, gdy inauguracya pomnika odbyła się dopiero 31go.

„Nieodrzeczy będzie podać tu niektóre mniéj znane szczegóły zjazdu warszawskiego; Cesarz szczególną okazywał uprzejmość dla p. Manteuffla, z tego zapewne powodu że ten minister ze szkodą własnéj wziętości, znalazł odwagę do stanowczego zerwania z polityką Unii. Zdaje się jednak że równie p. Manteuffel jak i jego monarcha nieokazali się w Warszawie wcale zadowolnionymi z postępowania austryackiego gabinetu w ogóle, a z ostatnich jego kroków w sprawie niemieckiéj w szczególności, i że ta sprawa również w Ołomuńcu w obecności ks. Szwarcenberga była traktowana; chociaż jednak powiedzieć nie można, aby *l'entente cordiale* między tutejszym a berlińskim gabinetem w zupełności była przywrócona, i cel zjazdu monarchów w całości był osiągniętym, to przecież nieulega wątpliwości, że w wielkich kwestyach europejskiéj polityki mianowicie zaś w kwestyi środków zabezpieczenia zasady zachowawczéj naprzeciw rewolucyi, utorowana jest droga do porozumienia między trzema wielkiemi mocarstwy północy.“

— Sprawozdanie banku narodowego z miesiąca maja b. r. pomyślny przedstawia rezultat. Zasób gotowizny w srebrze, który w końcu kwietnia wynosił **40,007,911** złr. zwiększył się w ciągu ostatniego miesiąca do **42,377,605** złr. gdy tymczasem summa w obiegu będących banknotów, wynosząca w kwietniu **248,286,875** złr. zmniejszyła się w końcu maja do **243,991,415** złr. Stósunek zatem funduszu w gotowiznie do obiegu banknotów, który był w zeszłym miesiącu jak **1** do **6**, jest dzisiaj jak **1 : 5**.

— *Lloyd* donosi ze Stambułu, że policya turecka aresztowała kilku obcych wychodźców, między nimi ajenta Mazziniego Lemmi, którzy usiłowali zawiązać w Londynie centralny komitet demokratyczny i z partyą staro-turecką nowe układać kombinacye.

— W ciągu roku **1850** wybito w mennicy wiedeńskiéj **13,371** poczwórnych dukatów, **742,800** pojedyńczych dukatów, **111,539** talarów **2**-reńskowych, **82,465** jedno-reńskowych, **5,145,565** cwancygierów, **28,835,893** sześcio-grajcarówek, **1,051,651** dwu-grajcarówek, **78,685.929** grajcarów; **11,331,500** półgrajcarów, **3,841,389** ćwierćgrajcarów, nakoniec **32,767** sztuk medali.

---

do komnaty. — Radzibyśmy, aby przy inném przedstawieniu i przy wszelkich przedstawieniach podobne *drobnostki* nietrafiały się.... Cóż teraz o saméj sztuce powiedzieć? Krytyka przed laty, wydała już swój sąd — my tylko to dodamy, że to próba dramatu. — Słowacki nieznał jeszcze tajemnic sceny, a pisał w epoce Lukrecyi Borgii i szalonych dramatów romantycznych. Stąd te trumny, te sztyletowania się, trucia i inne gwałtowności i rzuty namiętne niezgodne z duchem narodu. — Wojewoda starzec, chrześcianin, dumny jak król przebija się sztyletem — kto u nas co podobnego słyszał! Wreszcie scena przy zamurowaniu alkowy, tak niczem jest nieumotywowaną, że prawdziwie gniewać się przychodzi na taką nieudolność w kompozycyi. Wiersz piękny, dykcya ożywiona, wiele poetycznych świecideł, a niekiedy brylantów — ocalają ten utwór, tak, że przy małém przerobieniu, może zostać na scenie.

Źródła do historyi Małéj Rusi.

M. Markiewicz, autor *Historyi Małéj Rusi*, niedawno wydanéj w 5ciu tomach, a bardzo cenionéj dla wielu nowych wiadomości, które w sobie zawiera, poczerpniętych z dokumentów i pism urzędowych, postanowił teraz wydawać bogate swoje Archiwum. Czytelnicy zobaczą jak wiele nadziei obudza to przedsięwzięcie, z kilku następujących słów naszych.

Rzadko w saméj rzeczy znajduje się literat, któryby tak wielkie posiadał skarby historyczne, jak p. Markiewicz. Posiada on do 12,000 rękopisów polskich, rosyjskich, francuzkich, niemieckich, łacińskich, nowogreckich, ormiańskich, gruzińskich, multańskich, wołoskich, tatarskich i tureckich, albo w oryginale, albo w wierzytelnéj kopii. Są to listy, dyplomata, kontrakty, układy, jedném słowem, to cała metryka, nie znana jeszcze, mająca świat ujrzeć.

Część ogromnego swojego zbioru, p. Markiewicz uporządkował jeszcze wtenczas, kiedy pisał historyą Małéj Rusi, i w dwóch tomach (3cim i 4tym) wydrukował nawet wiele aktów hetmańskich i listów króla Jana Sobieskiego, Mazepy, Koczubeja, oprócz innych ciekawych urywków. Od tego czasu porządkował wciąż papiery i z 12,000 dokumentów, połowę, tojest 6000 przejrzał. Możem sądzić o bogactwie Archiwum p. Markiewicza, kiedy między 6000 dokumentami znalazł tylko 300 kopij, a resztę składają same oryginały. Kopie nawet mają na sobie pieczęci i wszystkie poświadczenia urzędowe. Z 5700 oryginałów najdawniejsze dochodzą do r. 1594, przy każdym pieczęć; przy listach chanów krymskich zachowały się nawet koperty i nakrycia atłasowe prawie świeże.

Co się tyczy rękopisów wschodnich, p. Markiewicz przedstawił oryginały Towarzystwu Historyi i Starożytności w Odessie, które ofiarowało mu szlachetną pomoc, bo wzięło na siebie pracę przetłómaczenia tych dokumentów i obiecało nawet drukować je w swoich pamiętnikach o tyle, o ile mieć będą związek z dziejami południowych okolic Rosyi.

Najciekawsza historya archiwum p. Markiewicza: Początek dał mu dziad rodzony autora Jan, kiedyś członek rządu na Małéj Rusi. Pochodził on z rodziny, która szerokie na Ukrainie miała związki i liczyła w gronie swojém dygnitarzy, jeneralnych podskarbich i oboźnych kozaczyzny. Jan takim sposobem odziedziczył po jednym z przodków swoich ważne papiery i sam zbierał, gdzie tylko mógł dostać, zabytki lat dawnych. Skupował biblioteki w około, a wszyscy wiedząc o téj jego słabości, co chwila nowe bogactwa znosili starcowi. Tak całe Archiwum monasteru Preobrażeńskiego w Głuchowie, który był zniesiony, dostało się w jego ręce. Dziadek zapisał zbiory swoje naszemu autorowi, który już od lat 30tu po skończeniu nauki w Petersburgu ciągle powiększał archiwum.

W roku 1821 dostał w podarunku dwie ogromne skrzynie papierów, po hetmanie Skoropadskim (obrany po Mazepie 16 listopada 1708 roku).

Skoropadski miał za sobą Markiewiczównę i dwie córki z niéj, a oprócz tego dwóch rodzonych braci: Pawła i Wasila, od którego pochodzą dzisiejsi Skoropadscy. Wasil miał syna Michała, który był wychowańcem i ulubieńcem hetmańskim, a spokrewnionym w Polsce z rodziną książąt Czartoryskich i Czetwertyńskich. Dostał od stryja całe archiwum familijne, a oprócz tego buławę, klejnoty, kosztowności hetmańskie. Prawnuk Michała ożenił się z rodzoną ciotką naszego autora Markiewiczówną. Papiery Skoropadskich przeszły zatém w jego ręce znowu i obudziły w nim nie na żarty namiejętność do starych rękopisów.

W roku 1822 dostał Markiewicz całe archiwum po Rumiancowie Zadunajskim ze wsi Tarzań w powiecie Perejasławskim. Potém kupił w Pułtawie bibliotekę Bohdanowicza słynnego w literaturze rosyjskiéj, a od jednego z krewnych swoich hr. Gudowicza, dostał bogaty zbiór autografów feldmarszałków, posłów, ministrów z czasów cesarzowych: Anny, Eżbiety i Katarzyny IIgiéj. Gudowiczowie z grona szlachty małoruskiéj, wzbili się do najpierwszych godności w cesarstwie, mieli i rodzinne archiwum, a więcéj jeszcze papierów sami zebrali. Feldmarszałek Gudowicz ożenił się z córką hetmana Małéj Rusi Razumowskiego, a brat jego rodzony był tak przywiązany do pamiątek swojéj ojczyzny, że nawet nigdy nie rzucał Baturyna, hetmańskiéj urzedowéj stolicy. Archiwum, które oni zebrali, było jedno z najbogatszych.

Papiery po Koczubejach także prawem dziedzictwa, dostał nasz autor.

Od r. 1830 do 1847 niewiele zyskał Markiewicz. Przyjaciele tylko i znajomi przysyłali mu zewsząd w podarunku stare pisma. W Kijowie znalazł rękopism o Małorusi Pliski i kronikę Radzimińskiego tłomaczoną na język ruski z polskiego. Od pana Przezdzieckiego dostał rękopis o rzezi humańskiéj, rapport jakiś do dziedzica p. Połockiego. W r. 1848 pułkownik Gorlenko, potomek Mazepy po kądzieli darował Markiewiczowi wielecenny zbiór rękopisów, z których wiele dochodzi do roku 1600.

Archiwum swoje, autor na 5 części rozdzielił:

1) Materyały dla historyi Małéj Rusi od r. 1657 do 1664. Tu należą dzieje miast i wsi małoruskich, dzieje rodzin szlacheckich, duchowieństwa, monasterów.

2) Fakta dla statystyki, rolnictwa, rzemiosł, handlu, sądownictwa.

3) Rozmaitości: listy osób historycznych i rozmaite sprawy.

4) Literatura. Tu należą utwory w prozie, poezyi, powieści nieznane i podróże.

5) Latopisy czyli kroniki.

Podług tych pięciu oddziałów, wydawać będzie p. Markiewicz materyały historyczne, które nagromadził. Co miesiąc ma wyjść tom gruby, z planami i podobiznami. (Z Dz. W.)

Gdybyśmy niemieli żadnych innych wskazówek o czynnych usiłowaniach badaczów starożytności, o wydawaniu zbiorów pamiętnikowych i dyplomataryuszów w Rosyi, tedy sama powyższa wiadomość o zbiorach małoryjskich p. Markiewicza, powinnaby obudzić naszą ciekawość, i naprowadzić na potrzebę uciekania się do tych źródeł, tak jeszcze nowych, tak skąpo wpuszczonych w massę naszych dziejów. Wprawdzie nabycie tych dzieł wydawanych w Rosyi bądź kosztem rządu, bądź różnych towarzystw uczonych, przechodziłoby możność prywatnego literata i badacza, któryby chciał zapuścić się w śledzenie stosunków z tém państwem, które się tak przeważnie wmięszało w nasze losy; dla tego sądzę, że właśnie byłoby to rzeczą biblioteki Jagiellońskiéj sprowadzić niektóre z tych kosztownych dzieł mających związek badź z historyą polską, bądź z prowincyami składającemi niegdyś Rzeczpospolitę. Niemieckie i francuskie źródła niewiele nam mogą już dostarczyć świeżego żywiołu; wreszcie dla historyka chcącego ogarnąć wielostronnie przeszłość swego narodu, niema, a przynajmniéj niepowinno być sympatycznych lub antypatycznych źródeł.

— Znany pisarz węgierski Jerzy Czuczor ułaskawiony przez Cesarza, wypuszczony został z więzienia.

— Cesarz Mikołaj przesłał czeskiemu stowarzyszeniu sztuk pięknych 1000 rubl. srebr. do składki na pomnik marszałka Radetzkiego.

KRÓLESTWO POLSKIE

Warszawa dnia 4 czerwca. Wczoraj od rana na polach Mokotowskich, rozwinęły się kolumny 3éj lekkiéj dywizyi jazdy wraz z jéj artyleryą konną, oraz pułki jazdy nieregularne, ich artylerya i trzy baterye artyleryi dońskiéj. O godzinie 10téj, Cesarz otoczony świetnym orszakiem książąt zagranicznych i Feldmarszałków tak wójsk austryackich, bawiących obecnie w Warszawie, jako i Cesarsko-Rossyjskich jenerałów wszelkich stopni i fligiel-adjutantów, raczył przybyć na pole Mokotowskie i odbyć musztrę z ogniem, która trwała do godziny 2éj z południa. Gdy zaś po skończeniu takowéj, wszystkie wojska przedefilowały przed N. Monarchą, JCK. Mość opuściwszy plac wraz z całym orszakiem, raczył odprowadzić JO. księcia Alfreda Windischgraetz, jenerała feldmarszałka austryackiego do mieszkania jego w pałacu w Bagateli, gdzie zaszczyciwszy go swemi odwiedzinami, powrócił do Łazienek Królewskich.

— Około godziny 3éj, JO. Książę Windischgraetz, udał się do JO. Feldmarszałka księcia Warszawskiego, Namiestnika Królestwa, i tam miał sobie przez JK. Mość przedstawionych jenerałów wójsk Cesarsko-Rossyjskich.

— N. Fryderyk Wilhelm IV Król Pruski, udzielić raczył order Orła czarnego, JO. Księciu Gorczaków, Jenerałowi-Adjutantowi JCK. Mości, Jenerałowi-Gubernatorowi Wojennemu miasta Warszawy.

— N. Król Pruski, ozdobić również raczył orderem Śgo Jana z brylantami, JO. pułkownika gwardyi Księcia Warszawskiego, hrabię Teodora Paskiewicza Erywańskiego, fligiel-adjutanta JCK. Mości.

NIEMCY.

Berlin 3 czerwca. *Nowa Pruska Gazeta* nie dowierza zgodzie obecnie panującéj między obudwoma mocarstwami niemieckiemi i w téj mierze pisze:

„Austrya nie odstąpiła jeszcze od żadnych pretensyj, z któremi się w czasach zamięsz nia i niezgody z takiem rozszerzeniem i duchem zaborczym popisywała. Projekta te groziły potędze i interesom Prus, maż wrócić jedność zupełna, to niechaj Austrya politykę swoją porzuci.“

— Tenże sam dziennik donosi z Frankfurtu n. M. Może niejednemu z czytelników przydać się może wiadomość, że osoby, którychby listy mogły mieć jakikolwiek polityczny interes, użalają się, że dochodzą ich listy mające widoczny ślad naruszenia pieczątki. Piszący to widział sam kilka takowych, gdzie operacya wcale niezręcznie się odbyła. Komu jednak zależy na regularnéj korespondencyi, niech się nie ucieka do sztucznych pieczątek, bo gdzie listy otworzyć się z łatwością nie dadzą, tam nie wiadomo, jakim sposobem giną.

— Berliński sąd przysięgłych skazał w dniu 2 b. m. zbiegłego dr. Nauwerk na karę śmierci za zdradę stanu. Oskarżony miał udział w miesiącu maju 1849 w kongresie związków marcowych i wpływał również na zredagowanie odezwy: „Do wojska niemieckiego.“ W téj odezwie wezwane jest wojsko do walki celem przywiedzenia do skutku w całych Niemczech konstytucyi frankfurtskiéj. Daléj jak akt zaskarżenia opiewa, należał on do narad i postanowień téj części Zgromadzenia narod. frankfurts., która się przeniosła do Stuttgardu, a mianowicie głosował za ustanowieniem pięciogłowéj regencyi, któréj zadaniem być miało przeprowadzenie gwałtowne konstytucyi państwa niemieckiego i wystawienie armii państwa. Ponieważ Zgromadzenie frankfurtskie nie było powołane do stanowienia samowolnego konstytucyi, ale zadaniem jego było porozumieć się w téj mierze z rządami niemieckiemi, przeto przed zaprowadzeniem takowéj konstytucyi potrzeba było przyzwolenia rządów. Tak rozumuje prokurator. Przyzwolenie to nie nastąpiło; a że ustawa państwa zmieniała oczywiście ustawę pruską, przeto gwałtowne przeprowadzenie pierwszéj, byłoby zarazem sprowadziło gwałtowną zmianę drugiéj; i na tém opierało się zaskarżenie, proponując uznanie oskarżonego za winnego zdrady głównéj i odpowiednio do kodeksu karnego wyrzeczenie kary łamania kołem.

Sąd po $1\frac{1}{2}$ godzinnéj naradzie uznał zbrodnię drugiego rodzaju, a tak dr. Nauwerk skazany został *in contumaciam* na gardło.

Ciekawe jest porównanie tego wyroku z wyrokami innych pruskich sądów za toż samo przewinienie w téże saméj sprawie. I tak: deputowani Schmidt z Löwenbergu (Szląsk), Jacobi z Królewca, Löwe z Kalbe zostali uznani za niewinnych. Zimmermann w Brandenburg skazany na 12 lat twie dzy, Wesendouk w Düsseldorf i Ludwik Simon w Trewirze skazani na śmierć; hr. Oskar Reichenbach w Wrocławiu uznany przez przysięgłych za winnego oczekuje jeszcze na wyrok sądowy.

— *Gaz. pocztowa Augsburgska* podaje wiadomość, iż jedno z państw Bawaryi przyjaznych doradziło rządowi bawarskiemu, aby naczelnika opozycyi w Izbie dep. księcia Wallersteina wysłał z dobrą pensyą w jakiéj missyi za granicę i tym sposobem złamał potęgę lewéj strony.

— Na ostatniém posiedzeniu Zgromadzenia Związkowego reprezentowane były państwa niemieckie jak następuje: Prezydent hr. Thun-Hohenstein (Austrya), jen. bar. Rochow (Prusy), jen. Xylander (Bawarya), Nostiz-Jänkendorf (Saksonia), Scheele (Hanower), Reinhardt (Würtemberg), Marschall (Baden), Trott (Elekt. heskie), Münch-Bellinghausen (Hess.-Darmstadt), Bülow (Holsztyn i Lawenburg), Scherff (Luxemburg i Limburg), Fritsch (Księstwa Sasko-turyngskie), Dungern (Nassau i Brunszwik), Oertzen (Meklemburgi oba), Eisendecher (Oldenburg i drobne księstwa północne), Linde (Lichtenstein) bar. Holzhausen (Homburg), dr. Harnier (Frankfurt), senator Banks (Hamburg), burmistrz Brehmer (Lubeka) i burmistrz Smidt (Breme).

Na sessyi wydziału obecni byli: hr. Thun, bar. Rochow, Xylander, Nostitz, Sheele, Münch i Eisendecher.

Gazeta pocztowa frankfurtska organ Zgromadzenia Związkowego podaje teraz treść uchwały zapadłéj na ostatniém posiedzeniu konferencyi drezdeńskiéj, a przez wszystkich pełnomocników państw niemieckich z wyjątkiem posła holenderskiego podpisanéj: „Gdy po wysłaniu od wszystkich państw pełnomocników na Zgromadzenie Związkowe, powszechnie uznany organ zjednoczonych państw niemieckich czynność swoją rozpoczął, a działalność komissyj konferencyjnych zamkniętą została po złożeniu sprawozdań, również, jak dzisiejszy protokół pokazuje, powzięto przekonanie, że wszystkie państwa Związkowe zostają w zgodzie pod względem zamiarów i celów swoich dążności, jednakże bezzwłoczne przyzwolenie wszystkich Związkowych rządów na wszystkie pojedyńcze punkta propozycyj komissyjnych nie mogło jeszcze nastąpić; przeto uznano za właściwe zamknąć posiedzenia konferencyj. Przy tém wszystkie rządy Związkowe oświadczają się w ogólności zgodnie ze sposobem widzenia, który wnioskami komissyj kierował, i zobowiązują się prowadzić daléj nieprzerwanie w Zgromadzeniu Związkowém narady na podstawie materyałów w tutejszych konferencyach zebranych. Mianowicie we wnioskach Iéj komissyi tyczących przyspieszenia biegu czynności na Zgromadzeniu Związkowém, tudzież stałego trzymania w pogotowiu potrzebnéj siły wojskowéj i na rozkazy jego gotowéj, uznały wszystkie rządy zadosyć-uczynienie chwilowéj i pilnéj potrzebie, zanim nastąpi bezzwłocznie rozpocząć się mająca rewizya regulaminu obrad i konstytucyi wojskowéj Związku. Zobowiązują się przeto polecić swoim posłom Związkowym bezwarunkowe głosowanie za temi wnioskami, jak tylko takowe na właściwéj drodze czynności poddane będą pod uchwałę Zgromadzenia Związkowego.“

— W ostatnich dniach z. m. powstało zaburzenie w Neustadt w Palatynacie reńskim, z powodu skazania dwóch tamtejszych mieszkańców na więzienie za udział w ostatniém powstaniu. Tłumy ludu rozdrażnione przeciw świadkom, którzy pod silną eskortą ratować się musieli ucieczką, domy ich zrujnowały; nadeszła dopiero pomoc wojskowa i rozpędziła massy. Nazajutrz spokojność nie była więcéj zagrożoną. Trudno jednak aby świadkowie mogli bezpiecznie w mieście pozostać.

Berlin 3 czerwca. *Korrespondencya Berlińska* pisze o projektach wznowienia traktatów między trzema mocarstwami: osobiste panujących widzenie się, było tylko przygotowaniem do ściślejszego związku, który zarówno odpowiada życzeniom wszystkich trzech rządów. Zanim to jednak nastąpi, pierwszém staraniem będzie załatwienie nieporozumień Austryi i Prus, w kwestyi niemieckiéj, co Cesarz Rosyjski wziął na siebie. Warunek ten jest wstępem do przymierza. Kiedy przyjdzie nań pora, zdaje się, że naówczas nastąpi zjazd wszystkich trzech monarchów, dla zapieczętowania starego i nowego związku przyjaźni. O ile w Warszawie dotknięto naglących spraw, to jak nam wiadomo, tyczyły one jedynie możliwych wypadków we Francyi; a dyplomaci w Warszawie obecni zgodzili się, aby w podobnym razie zachować się w stanowisku odporném, Cesarz Rosyjski zaś przyobiecał wszelką pomoc i wyraził nadzieję swoją, iż potrzeba nakazuje zapobiegać praktycznemu oddziaływaniu wypadków francuskich w Niemczech i wcześnie udzielać pomocy drobnym rządom niemieckim.

FRANCYA.

Paryż 2 czerwca. Inauguracya kolei żelaznéj z Paryża do Dijon i powiedziane z téj okazyi mowy, głównym są dzisiaj przedmiotem powszechnego zajęcia. *Moniteur du Soir* następne podaje szczegóły bankietu w Dijon będącego głównym epizodem téj uroczystości:

„O godzinie 7 wieczór odbył się w sali filharmonicznéj wspaniały bankiet wyprawiony przez miasto Dijon na cześć prezydenta Rzpltéj; znajdowało się na nim przeszło 200 osób. Po prawéj stronie prezydenta zasiedli pp. Dupin prezes Zgromadzenia prawodawczego i wiceprezes Rzpltéj p. Boulay (de la Meurthe), po lewéj mer miasta Dijon i jen. Castellane. Przy wetach mer p. André wniósł toast na cześć prezydenta i przemowę swą zakończył w te słowa: „Podwójny urok przywiązany jest książę do Twojéj osoby. Bo nietylko, że jesteś książę dziedzicem imienia, które najwyżéj podniosło sławę Francyi, ale nadto, z wytrwałością i abnegacyą właściwą szlachetnym sercom i wielkim odwagom, powstrzymałeś rozhukane namiętności gotowe rozedrzeć łono ojczyzny. Część ci niech będzie książę, za tak wielkie dobrodziejstwo, i miejmy nadzieję, że naród w wykonaniu swojego wszechwładztwa, będzie umiał znaleść najlepsze wyrażenie swojéj wdzięczności.“

Prezydent Rzpltéj odpowiedział temi słowy:

„Panowie! Radbym aby ci, co wątpią o przyszłości, byli mi towarzyszyli w pośród ludności Yonny i Côte d'Or; byliby się uspokoili, sądząc naocznie o prawdziwem umysłów usposobieniu. Byliby widzieli, że ani intrygi, ani ataki, ani namiętne dyskussye stronnictw, niezgadzają się z uczuciami i stanem kraju.

„Francya ani chce powrotu do dawnego systematu pod jakąbądźkolwiek formą, ani próbowania utopij zgubnych i niepraktycznych; dlatego, że jestem naturalnym przeciwnikiem jednego jak drugiego, położyła we mnie swoje zaufanie. Gdyby nie tak było, jakże sobie wytłómaczyć czułą sympatyą ludu dla mojéj osoby, opierającą się wpływowi polemiki najwięcéj rozprężającéj i rozgrzeszającą mię ze swoich cierpień?

„Jeźli bowiem rząd mój nieurzeczywistnił ulepszeń, jakie zamierzał, trzeba to położyć na karb fakcyj niweczących dobrą wolę Zgromadzeń, jak i rządów najwięcéj oddanych publicznemu dobru. Ztąd też, żeście to zrozumieli, znalazłem w patryotycznéj Burgundyi przyjęcie, które poczytuję sobie za aprobacyą i zachęcenie.

„Korzystam z tego bankietu, jakoby z trybuny, aby otworzyć współobywatelom moim dno serca mojego. Nowa faza rozpoczyna się w naszem politycznem życiu; z jednego krańca Francyi do drugiego podpisują się petycye żądajace rewizyi konstytucyi. Z zaufaniem oczekuję manifestacyj kraju i uchwał Zgromadzenia, natchnionych jedynie myślą dobra publicznego. Od chwili jak jestem u władzy, dowiodłem, jak dalece w obec ważnych interesów społeczeństwa, zapieram się własnych. Zaczepki najniesprawiedliwsze i najgwałtowniejsze niezdołały wyprzeć mię z mojéj spokojności. Jakiekolwiek obowiązki kraj na mnie nałoży, znajdzie mię zawsze gotowym do wypełnienia jego woli; i, wierzcie mi panowie—Francya w mym ręku nie zginie.“

Mowa ta przyjęta została z najżywszemi oklaskami.

Po uczcie był świetny bal w sali teatralnéj; prezydent, przyjęty za wnijściem okrzykami: Niech żyje Napoleon, Niech żyje prezydent! otworzył tańcem z panią Debry, żoną prefekta zabawę, która przedłużyła się aż do rana.“

BELGIA.

W dniu 27 maja rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Mons proces hr. Bocarmé i żony jego oskarżonych o otrucie brata pani Bocarmé Gustawa Fonguies. Proces ten ściągnął do małego miasteczka tłumy ciekawych nie tylko z Belgii ale nawet z zagranicy, a mianowicie z Paryża. Okropność zbrodni, towarzyskie stanowisko oskarżonych i sama prawna téj sprawy strona, powszechne wzbudzają zajęcie. Podajemy przeto ważniejsze okoliczności do niéj się odnoszące.

Hr. Hipolit Visart de Bocarmé jest synem Juliana. Matka jego była synowicą margrabiego Chasteler, który w Tyrolu kilka odniósł zwycięstw nad wojskami Napoleona. Ojciec oskarżonego mianowany inspektorem jeneralnym królewskich posiadłości na wyspie Jawa, udał się tamże wraz z żoną, i w drodze do Indyi urodził się Hipolit. Karmionemu przez Indyankę, mówią, że wedle zwyczajów krajowych, dla obudzenia siły i odwagi, dawano spożywać lwie serce. Jeżeli oskarżenie dowiedzie mu zbrodni, przypuścićby prędzéj należało, że zjadł serce hyeny. Po kilku latach pobytu na Jawie i chowania go pośród Malajczyków wrócił wraz z rodzicami do Tournai. Ale stary hrabia nie mógł dosiedzieć w Europie, zamiłowany w podróżach i w ruchliwem życiu na pół dzikich ludów, wyniósł się do Ameryki północnéj i założył osadę nad brzegami Chia.

Tam między dzikiemi spędził Hipolit młodość swoją i mając lat 18, wrócił do Europy. Niedługo potem pojął w małżeństwo pannę Lydję Fouguies z Peruwelz córkę niegdyś aptekarza, wykształconą ale zbyt egzaltowaną. Młodzi małżonkowie osiedli w zamku Bury pod Tournai. Hipolit miał, jak mówią, złe skłonności, nienawidzony był przez wieśniaków i źle się nawet z żoną obchodził. Pani Bocarmé zajęta literaturą lekką, utrzymywała stosunki z pierwszymi romansopisarzami Francyi a mianowicie z Balzakiem, który często w lecie przepędzał po kilka niedziel w zamku Bury, i sama nawet napisała kilka powieści małéj wartości. Hrabia miał miłostki w Brukselli, i oczywiście przy takiém usposobieniu obojga małżonków, majątek nie wielki chylił się do upadku. Długi naokoło: nawet zaległa zapłata służących najlepszym tego bezrządu były dowodem.

Ale hrabina miała brata: po którym spodziewano się spadku rychłego, zwłaszcza, że Gustaw Fonguies obok wątłego zdrowia, w skutku spadnięcia z konia musiał się poddać amputacyi nogi i chodził o kuli. Mówią, że mu znane były owe nadzieje szwagra na jego śmierci budowane: i tak dalece mu nie ufał, iż mimo całego przywiązania do swojéj siostry, którą w czasie operacyi naznaczył na wypadek śmierci spadkobierczynią jedyną swego majątku, unikał zejścia się z hrabią i w zamku jego nie bywał. Głucha wieść chodziła, iż Gustaw posądzał hrabiego o otrucie ojca swego; lecz nie masz na to dowodów; to tylko wiadomo, że stary Fonguies za życia swego tylko 2000 fr. płacił swemu zięciowi.

W tym stanie rzeczy Gustaw postanowił się ożenić z hr. Dudzoele z Grandmetz i ślub miał się odbyć 23 listopada r. z. Na trzy dni przedtém Gustaw przybył do szwagra, by jemu i siostrze osobiście donieść o zmianie stanu. Zatrzymano go na obiad, przed wieczorem już nie żył.

Akt oskarżenia, następujące dodaje jeszcze okoliczności téj okropnéj zbrodni, tak z odbytych rewizyj jak i zeznań świadków i oskarżonych.

Nazajutrz po śmierci Gustawa pani Bocarmé wysłała służącego do jego narzeczonéj i matki jéj polecając mu, aby je zawiadomił, iż Gustaw umarł na apopleksyą, dodała jednak te słowa: „powiedz tym dwóm łajdaczkom.“ Głos publiczny obwiniał hrabiego, a pogłoski te zniewoliły władze do wmięszania się. Prokurator udał się na zamek Bitremont (w Bury) gdzie mieszkali oskarżeni więcéj w myśli zadania kłamstwa wieściom, aniżeli w przewidywaniu zbrodni. Sędzia instrukcyjny uderzony jednak widokiem hrabiego i ujrzawszy na ręku jego ranę z ukąszenia, natychmiast kazał oboje aresztować. Lekarze zrobiwszy autopsię ciała przekonali się o utruciu, ale je w pierwszéj chwili przypisywali kwasowi siarczanemu. Późniejsza instrukcya przekonała sąd o prawdziwym stanie rzeczy. Nos u trupa był przygnieciony, lewy policzek podrapany, na szyi ślady spalenizny, podobnież język, usta, gardło i żołądek, okazywały podobne ślady gryzącego płynu. Hrabia oprócz rany z ukąszenia, w któréj jeszcze 22 listopada sędzia na miejscu instrujący ujrzał ślady zębów, miał jeszcze czerwonawe plamy na paznokciach, a tegoż samego koloru były plamy na szyi zmarłego.

Rozbiór chemiczny przekonał, iż trucizną zadaną Gustawowi był *Nicotin*, pierwiastek z tytoniu otrzymany, a którego wyrabianiem hrabia przez parę lat się zajmował. Dawniéj jeszcze chodował on trujące rośliny i oddawał się nauce chemii roślinnéj. W lutym 1850 pod przybraném nazwiskiem Berant, udał się do p. Loppens profesora chemii w Gent i prosił go o instrukcye w wyciąganiu narkotyków z trucizn, dając za powód, iż mieszkając między Indyanami w Ameryce, widział jak oni zatruwają strzały i że familia jego jeszcze tam mieszka, w jéj interesie przeto chciałby zbadać sposoby zatruwania strzał. Mianowicie mówił o podobnym wyciągu tytuniowym, i w skutek też informacyi profesora sprawił sobie miedziany narząd do pędzenia. Po kilku próbach nieudanych, z któremi jeździł do Gentu do profesora, idąc za radami jego i trzymając się wskazanych przezeń metod Schloesinga opisanych w dziełach Pelouze i Frémy, udało mu się po 10-dniowéj pracy na większą skalę przedsiębranéj, otrzymać dwie flaszeczki tego wyciągu narkotycznego, którego ze skutkiem na zwierzętach probował. Flaszeczki te po śmierci Gustawa znikły. Służący nie umieli nic powiedzieć o pracach chemicznych pana swego, mniemali tylko, iż on wódkę kolońską pędzi; a dopiero po 6ciu tygodniach skrzętnéj po zamku rewizyi znaleziono cały narząd ukryty.

Oskarżenie nie wyłącza hrabiny od wspólnictwa. Zeznania jéj dowodzą, że wiedziała o zamiarach męża swego; brat jéj przybył o 10téj z rana, do obiadu zaś, który przy świecach się odbył miała nieraz czas i sposobność ostrzeżenia go i tego zaniechała. Tymczasem hrabina wydaliła swoje służące do odległych pokojów, służący już był o parę mil wysłany, a pokojowa po drugim daniu otrzymała również rozkaz odejścia. Nawet gdy się drugi raz zjawiła, hrabina poszła za nią do kuchni i czekała, póki się ta nie wydali. Jedna z piastunek schodząc po wieczerzę dla dzieci, usłyszała krzyki i głos Gustawa: „przebacz! Hipolicie!“ a potem łoskot i strwożona udała się do drugich służących, które zszedłszy po cichu, usłyszały tylko charkanie konającego.

Z oględzin trupa okazuje się, jakeśmy powiedzieli opór stawiony mordercy; ale również, że aby ofierze wlać płyn gryzący w gardło, koniecznie dwóch osób potrzeba, a oprócz obojga małżonków i ofiary nikogo więcéj nie było. Zeznania służących i przejęty list hrabiego z więzienia pisany, rzucają wielkie światło na sprawę, która w pierwszych miesiącach śledztwa zdawała się być nierozwikłalną.

Hrabina w indagacyi swojej zeznała wszystkie szczegóły tyczące się otrucia, ale zwalając całą winę na męża, zaprzecza udziału w jej spełnieniu. Tymczasem tak list oskarżonego,

jak i kilka słów wyrzeczonych przezeń do dozorcy więzień, okazują, że hrabina wlewała płyn w gardło bratu, że go rozlała nieco na suknie, i dla tego myła potém ręce w kuchni zieloném mydłem, suknie brata i męża całą noc w ługu prać kazała, jak równie szczudła brata, które potém spaliła wraz z jego kamizelką i chustką z szyi. Tegoż jeszcze wieczora posadzkę sali jadalnéj kazała wymyć, a nazajutrz rozlewała olej na plamy widne jeszcze. Wspólnictwo jej do tego dochodzi stopnia, iż ona pisywała listy pod przybraném nazwiskiem Berant do Loppensa i kotlarza który alembik robił; jakkolwiek w zeznaniu utrzymuje, że to uczyniła pod groźbą.

Przyznaje się ona, że pranie odzieży, wywabianie plam z posadzki, były przedsiębrane w zamiarze ocalenia męża. Ale wiadomo było sądowi, iż pożycie ich małżeńskie było najgorsze, iż hrabia dopuszczał się gwałtów przeciw żonie, trudno przypuścić, aby uczciwa siostra chciała znienawidzonego przez się ocalić zabójcę, choćby nim był własny jej mąż; a nadto ta drobiazgowość w zatarciu wszelkich śladów zbrodni, zimna krew, z jaką mogła całą noc przy trupie brata spędzić i obmywać go octem, by zatrzeć plamy truciznowe, tudzież szkalowanie narzeczonéj brata przed własnym służącym zaraz po śmierci jego, troskliwość z jaką pilnowała wydalenia się pokojówek w czasie obiadu — cechują wspólnictwo zbrodni.

Sprawozdanie też oskarżyciela publicznego, więcéj rozszerza się nad szczegółami do hrabiny się odnoszącemi, aniżeli tyczącemi jej męża. Zdaje się, że wierzył, iż sąd przekonany dostatecznie o zbrodni hrabiego, nie łatwo uwierzyć może bratobójstwu przez siostrę popełnionemu.

Dzienniki brukselskie podają teraz szczegółowo posiedzenia sądu przysięgłych w téj sprawie. Powtarzać ich nie będziemy, ale zawiadomiemy czytelników o rezultacie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 czerwca. Ksiądz Franciszek Staszkiewicz były pleban w Lanckoronie złożył za pośrednictwem W. Wojciecha Brandysa dziedzica dóbr Kalwaryi, dla wzbogacenia zbiorów Towarzystwa naukowego z uniwersytetem Jagiellońskim połączonego w dniu 29 marca b. r. na ręce W. Karola Kremera jako sekretarza komitetu archeologicznego trzydzieści dziewięć numizmatów i monet złotych, sto trzynaście srebrnych i dwadzieścia jeden miedzianych.

Dar ten przez pana Karola Kremera tegoż samego dnia b. r. złożonym został w Bibliotece Uniwersytetu. — Mamy tu jeszcze za powinność dodać, iż pomieniony ksiądz Staszkiewicz przed śmiercią swoją złożył summę kilkunastu tysięcy, na odnowienie i odmalowanie kościoła Kalwaryjskiego.

— Popełnione od dnia 11go do 31go maja r. b. kradzieży w mieście Krakowie:

1) bielizny stołowéj u pani Szczepanowskiéj pod N. 374 w gminie III; 2) żelazka do prasowania u niewiadoméj osoby; 3) chustki u pana Stanisława Bednarskiego szewca pod N. 124 w gm. VIII; 4) różnych przedmiotów w gmachu szkolnym Ś. Barbary; 5) sprzętów gospodarskich niewiadomego właściciela; 6) różnych efektów u Józefa Montaga krawca pod N 103 w gm. X; 7) sukmany białéj Jana Logi parobka z pod N. 672 w gm. V; 8) lichtarza mosiężnego, koszuli dziecinnéj, dwóch konewek i kawałka płótna u Leibla Branda pod L. 88 w gm. X; 9) bielizny u Liby Silberfelda pod L. 127 w gm. VI; 10) zegarka srebrnego u Walentego Klucika pod N. 499 w gm. IV; 11) drobnych przedmiotów u Jakóba Bergera pod N. 60 w gm. X; 12) chustki u Wolfa Klipera pod N. 101 w gm. VI; 13) różnych przedmiotów w realności „Szlak" zwanéj; 14) płaszcza Wawrzyńca Trzaski włościanina z wsi Rudawy w Okręgu; 16) chustki u Dominika Boreckiego pod N. 148 w gm. IX; 16) pary koni z wozem niewiadomego właściciela; 17) bielizny u Błażeja Poleźnego pod N. 294 w gm. VIII; przedmioty skradzione prawie wszystkie odebrane, a sprawcy kradzieży ujęci i do aresztów miejskich odstawionemi zostali. Kradzieży zaś: 18) różnych przedmiotów u pana Karola Langie, i 19) u pani Józefy Leśniowskiéj, 20) pugilaresu z różnemi dokumentami pani Anny Chrzanowskiéj, 21) pieniędzy Augusta Hettwer, 22) różnych przedmiotów pani Maryanny Litke, wreszcie 23) bielizny u Samuela Bornsteina popełnionych, sprawcy dotąd wykrytemi nie zostali.

Kronika literacka. Wyszedł zeszyt czerwcowy *Biblioteki Warszawskiéj* zawierający: 1) Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego (część druga). 2) Nowa epoka literatury historycznéj polskiéj. Przegląd pana Juliana Bartoszewicza (ciąg dalszy). 3) Rozbiór krytyczny dzieła p. Walentego Dutkiewicza, pod tytułem: Prawo hypoteczne w Królestwie Polskiem, przez *C. Z.* (dokończenie). 4) Do redaktora, od Augusta Bielowskiego (ciąg dalszy). 5) Maurowie niegdyś w Hiszpanii, a dziś w Afryce. Przez autora: O Danii i Norwegii, Baskach, Portugalli itd. (ciąg dalszy). 6) Wystawa powszechna w Londynie. (Artykuł dla Biblioteki Warszawskiéj wyłącznie napisany). 7) Poezya. Sobie śpiewam, nie komu. Przez Felicyana. 8) Kronika literacka. O źródle wiedzy tegoczesnéj, przez Dominika Szulca. Warszawa, 1851. Przez *T.* 9) Rozmaitości. Mormony, przez ks. Józefa Szpaderskiego. — List Ignacego Domejki. 10) Kronika bibliograficzna. 11) Doniesienia literackie. 12) Dostrzeżenia meteorologiczne za m. kwiecień r. b.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5 do d. 6 czerwca: Zaleski Gabriel, Leśniowski Stanisław z Galicyi. Schuhmann August, Zielińska Sabina, Arzt Emanuel, Overbeck Gustaw, Gromadzka Marya, Ostrawski Karol. Blaut Aniela, Czajkowska Zofia ze Lwowa. Szczekocka Franciszka, Wilkanowski Władysław, Schanzer Stanisław z Warszawy. Różycka Antonina ze Stanisławowa. Seebe Teodor z Polski. Pierzchała Klemens, Leśniowska Berta, Eder Józef, Rylski Zygmunt, Langie Władysław z Wiednia. Sidorowicz Karol, Langer Henryk, Łobeski Romuald, Łobeski Jakób z Tarnowa. Denker Karolina z Gogolowa. Sachs Marya z Jarosławia. Majerhöfer Jan z Wrocławia.

Wyjechali: Radomyski Stanisław do Tarnowa. Wyszkowski Franciszek do Sącza. Lorenowicz Franciszek, Smolka Franciszek do Lwowa. Nagel kapitan do Jarosławia. Sala Maurycy baron, Brandmajer Amalia, Czerkes Aleksander do Wiednia. Schwank Leopold do Ołomuńca. Kiciński Ad m do Wrocławia. Puchalska Amalia do Marienbadu. Pawlikowski And. do Karlsbadu. Jakubowski Piotr do Warszawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Ołomuniec 4 czerwca. W tym tygodniu przeszło przez granicę 1130 wołów galicyjskich. Targ jak zwykle od kilku tygodni odbywał się w drodze na popasach między Bilskiem i Najtyczanami cały prawie transport rozkupiono i do Austryi wysłano, tak że w Lipniku sprzedano już tylko 24 sztuk.

Ołomuniecki targ miał ich wraz z miejscowem bydłem 125 sztuk, ceny jednak tak były wysokie, że jeszcze 24 sztuk pozostało.

Targ wiedeński był w tym tygodniu przepełniony. Spędzono zewsząd 2319 sztuk wołów. Ceny wedle dobroci trzymały się od 54—58 złr. walutą za cetnar.

Na przyszły tydzień nadejdzie 1600—1700 sztuk z Galicyi, które już są w drodze.

Wrocław 5 czerwca. (godzina 2 po południu). *Wełna.* Do dawnych zapasów z maja (6000 cetn.) przybyło około 55.000 cetn. Wczoraj zaczęła się właściwa sprzedaż, a przy niskich cenach wielka gotowość kupna. Ceny zniżone w poślednich gatunkach o 8—10 tal., w lepszych jeszcze niższe z powodu, iż je w zesłym roku przepłacono. Prawie nie zupełnie się udało. Ciężar postrzyżyn nieco lepiéj wypadł, tak że mimo znicenia cen producenci nie tracą. Dotąd sprzedano około 15.000.

Targ zbożowy. Pokup szedł pośpiesznie, pytano wiele o jęczmień i owies. Biała pszenica 51—60, żółta 50—58 sgr. Żyto 36—38, 38½—40 i 40½—42½ sgr. aż do 45 sgr za wyborowe ziarno, ale tylko wyjątkowo. Jęczmień 29½—32½. Owies 26½—28½ do 29 sgr. Groch więcéj jak dawniéj szukany i szedł po 37—43 sgr.

Znaczne umowy na rzepak: na sierpień dawano 75 sgr. Urodzaje spodziewane piękne tu w okolicy. gdzieindziéj jednak musiały nie zapowiadać, gdyż z innych prowincyi nadchodzą polecenia kupna. Lniane siemię na oléj 55—65, do siewu 75—85 sgr.

Koniczyny kilkaset cetnarów sprzedano w tym tygodniu, białą po 5—11, czerwoną 6½—10½ tal.

Spirytus się polepsza i chętnie dają po 7 tal. za wiadro.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 6 czerwca.* Metaliki 5-proc. $96^{3}/_{16}$. — Metaliki 4½-procent. 84. — Metaliki 4-proc. $75^{13}/_{16}$. — 4-proc. z 1850 r. $89^{3}/_{8}$. — 2½-proc. 51. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 299, 300. — Augsburg 128. — Londyn 12 32½ kr. — Paryż $150^{3}/_{4}$. — Akcye Bankowe 1227½. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1302½.

Kurs krakowski z dnia 7 czerwca. Banknoty: 84⅓. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $105^{5}/_{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101^{1}/_{6}$. — Listy zastawne galicyjskie dają 88½, żądają 89¼. — Cwanc. stare 107 nowe 107½.

Kurs lwowski z dnia 4 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 51 kr. — Dukat ces. 5 złr. 57 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 13 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. 58½ kr. — Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 29 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 27 kr.

Kurs wiedeński z dnia 5go czerwca. — Metaliki $95^{7}/_{8}$. — Nowa pożyczka $83^{7}/_{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1224. — Akcye Kolei żelaz. 130¾. — Agio od złota 33, od srebra 27¾.

Kurs wrocławski z dnia 5 czerwca. Banknoty austryac. $80^{5}/_{12}$. — Polski kurant 95⅓. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94¼. — Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. 75⅓.

URZĘDOWE.

Ner 2298. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [965]
miasta Krakowa i Jego Okręgu

W myśl art. 12 ust. hyp. z r. 1844, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po ś. p. Mikołaju Dymek pozostałego z połowy realności pod L. 88 i połowy realności pod L. 89 w wsi Krowodrzy położonych, ażeby się z prawami swemi w zakresie trzech miesięcy zgłosili; po upływie bowiem tego terminu spadek powyższy zgłaszającym się Janowi Dymek i Piotrowi Dymek w należnych im z prawa częściach, przyznany będzie.

Kraków dnia 24 kwietnia 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Ner 51. KOMITET (949)
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego

Chcąc przyjść w pomoc właścicielom szukającym oficyalistów ekonomicznych, jak niemniéj samym oficyalistom szukającym umieszczenia, przez ułatwienie im zetknięcia się w pewnym środkowym punkcie i uznając, że bióro towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego jako zajmujące się interesem rolnego gospodarstwa byłoby do tego najwłaściwszém — Komitet postanowił w biórze swém urządzić informacyą osób do zarządu ekonomicznego, prowadzenia fabryk z gospodarstwem w związku zostających, tudzież do służby ogrodniczej zgłaszających się. Chcący zatém z ustanowienia tego korzystać, zechcą do bióra towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego zgłaszać się i składać objaśnienia i dowody wymagane, z których bióro postanowioném było w stanie zgłaszającym się właścicielom o oficyalistów, potrzebne informacye udzielać.

Pośrednictwo to wyłącza wszelką rękojmię, ograniczając wpływ swój na same wynalezienia służby.

Kraków dnia 28 maja 1851 r.

Zastępca Prezydującego *Darowski.*
(3) Sekretarz *J. Jerzmanowski.*

Ostatnia wiadomość.

Dziś rano nadeszła sztafeta z wiadomością, że J. E. Namiestnik hr. Gołuchowski wczoraj w piątek wyjechał ze Lwowa, udając się wprost do Krakowa, a stąd zaraz do Wiednia.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
6	2	27" 5'''. 260	+ 15° 4	5''' 30	pnzach. słaby	pochmurno	grzmoty i deszcz	+ 19° 1	+ 9° 3
„	10	„ 5 628	+ 12 0	4 45	zpnzac. średni	pogoda z chm.			
7	6	„ 5 835	+ 11 0	4 34	zachod. słaby	pogoda	mgła		

W DRUKARNI CZASU.